

Mirosław Dzielski: Kultura polityczna a sytuacja polska

Liberałowie niekoniecznie zwracali się przeciwko demokracji, przeciwnie, bywali z reguły jej zwolennikami. Jednak uważali, że władza większości również powinna być ograniczona, ponieważ większość też może posiadać władzę nadmierną, boleśnie krępującą swobody jednostek – pisał Mirosław Dzielski w książce „O potrzebie twórczego antykomunizmu”, która ukazała się nakładem wydawnictwa Ośrodka Myśli Politycznej.

Zainteresowanie kwestią kultury politycznej wyraźnie w Polsce wzrosło. Jest to korzystna zmiana, z której możemy się cieszyć. Czy jednak samo zainteresowanie jest wystarczającym warunkiem wstępnym rozwoju kultury politycznej? Nie sędzę. Potrzebne jest coś więcej. Potrzebne jest głębokie zrozumienie zagadnienia przez elity, a następnie przez społeczeństwo i przedstawicieli władzy. Myślę, że takie głębokie zrozumienie problemu kultury politycznej można by przybliżyć przez wytrwałą i poważną dyskusję. Dyskusja ta jest tym bardziej potrzebna, że termin „kultura polityczna” jest różnie rozumiany. Nie ma nadziei, aby kiedykolwiek udało się ustalić wspólne dla wszystkich formacji rozumienie tego terminu. Jednak już samo pogłębienie różnych intuicji dotyczących kultury politycznej, porównanie ich i przedstawienie opinii pod rozwagę miałyby niemałe znaczenie, ponieważ ułatwiłoby wielu zdezorientowanym politycznie ludziom odnalezienie zgodnego z ich rzeczywistymi upodobaniami kierunku działania, a zawodowym politykom utrudniłoby demagogię.

W moim artykule nie zamierzam podejmować wyczerpującej analizy rozlicznych znaczeń terminu „kultura polityczna”. Nie byłoby to łatwe, chociażby ze względu na to, że pojęcie „polityka” bywa rozmaicie rozumiane. Ograniczę się do jednej definicji polityki, która – jak sądzę – nadaje się do analizy różnych kontekstów i koncepcji politycznych, a następnie spróbuję przedstawić dwa przeciwstawne pojęcia kultury politycznej, które w moim przekonaniu pozwalają na wgląd w najistotniejsze społeczno-polityczne dylematy. W dalszym ciągu mojego artykułu będę starał się odpowiedzieć na pytanie o stosunek obu tych rozumień kultury politycznej do rozpowszechnionych w Polsce politycznych intuicji, wreszcie naszkicuję w zarysie perspektywy, jakie, moim zdaniem, taki czy inny rozwój kultury politycznej przed nami otwiera.

Działania polityczne wymagają pewnych umiejętności. Są to takie umiejętności jak: organizowanie własnej siły i osłabianie sił przeciwnika za pomocą propagandy, umiejętność walki, umiejętność wykorzystania zwycięstwa czy pomniejszenia klęski itp.

Przez politykę będę dalej rozumiał realizowanie własnych celów przez podmioty polityczne za pośrednictwem siły skierowanej przeciwko innym podmiotom politycznym. Podmiotami politycznymi mogą być np. pojedyncze osoby, grupy

społeczne, organizacje, państwo. Realizowanie własnych celów przez

podmioty polityczne odbywać się może poprzez przymus, przemoc i walkę. Przymus jest działaniem siłą zgodnie z prawem i w imieniu prawa. Przemoc to używanie siły wbrew prawu. Walka polega na posługiwaniu się siłą w stosunku do używającego siły przeciwnika.

Wszystkie te pojęcia są zrelatywizowane do pojęcia prawa. To, co przy jednym systemie prawnym określa się jako przymus, z punktu widzenia innego systemu prawnego jest przemocą. Na przykład ograniczenie własności przez rząd jest wedle praw ustanowionych przez ten rząd przymusem, w świetle prawa naturalnego – przemocą. Walka może zawierać elementy przymusu i przemocy, czyli toczyć się w granicach prawa. Przy tego rodzaju walce prawo nie określa, która ze stron walczących ma rację i nie reguluje wyniku walki. W wyniku walki zwycięzca zyskuje, a pokonany traci, ponieważ walka nie powiększa sumy dóbr, o które się toczy. Dlatego gra rynkowa, w której statystycznie rzecz biorąc wszyscy zyskują, nie jest walką.

Działania polityczne wymagają pewnych umiejętności. Są to takie umiejętności jak: organizowanie własnej siły i osłabianie sił przeciwnika za pomocą propagandy, umiejętność walki, umiejętność wykorzystania zwycięstwa czy pomniejszenia klęski itp.

Proponowana definicja polityki jest definicją ogólną. Zawiera ona w sobie większość znanych definicji. Oczywiście mieści się w niej definicja wywodząca się od Machiavellego[1], wedle której polityka polega na zdobyciu i utrzymaniu władzy. Jednakże obejmuje ona i inne definicje, np. wywodzące się od Arystotelesa[2], które głoszą, że polityka polega na harmonizowaniu różnych sprzecznych interesów w państwie, czy też te, które traktują politykę jako ochronę dobra

wspólnego. We wszystkich bowiem wymienionych rozumieniach polityki, dla realizacji celów politycznych niezbędne jest posługiwanie się siłą. Koncepcje te różnią się od siebie jedynie celami politycznymi i zakresem stosowania siły.

*Liberałowie niekoniecznie
zwracali się przeciwko
demokracji, przeciwnie,
bywali z reguły jej
zwolennikami*

Z podobnych
względów,
posługując się
proponowaną przeze
mnie definicją,
można określić jako
działalność
polityczną

działalność różnego rodzaju polityków w państwach tak demokratycznych, jak i niedemokratycznych.

Proponowana definicja odzwierciedla powszechną intuicję, wedle której polityka polega na posługiwaniu się siłą. Jednak definicja ta nie określa użycia siły. Jest to definicja neutralna, umożliwiającą sformułowanie przy jej pomocy różnych rodzajów polityki w zależności od zasad, które użycie siły ograniczają.

Te zasady ograniczające użycie siły to wartości, które ludzie wyznają i prawa, które uważają za niezbywalne. Tworzą one pewną obyczajowość polityczną, pewną kulturę posługiwania się siłą przeciwko człowiekowi, czyli pewną kulturę polityczną. Jeśli wiara w zasady jest autentyczna, wymaga ona użycia siły w imię i w obronie tych zasad. Dlatego kultura polityczna musi posiadać swoich żołnierzy umięjących walczyć i skłonnych do podjęcia dla niej największego ryzyka. Na kulturę

polityczną składają się więc nie tylko same zasady ograniczające użycie siły, ale także wola posłużenia się siłą w imię i w obronie tych zasad. Umiejętności polityczne nie należą do pojęcia kultury politycznej, są jednak niezbędne do jej przetrwania.

Wydaje mi się, że w Europie rozwinęły się dwa zasadnicze typy kultury politycznej. Pierwszym typem jest kultura polityczna oparta na wartościach liberalnych, drugim – kultura polityczna oparta na wartościach demokratycznych. Logicznie rzecz ujmując, oba te typy kultury politycznej nie stoją ze sobą w sprzeczności, jednak biorąc rzecz historycznie, można zauważyć, że poprzez sprzężenie się z przeciwstawnymi ideami filozoficznymi stały się przeciwstawne.

Jak zauważa Friedrich Hayek[3], ruchy demokratyczne i liberalne w początkowym okresie swojego rozwoju były ze sobą bardzo związane. Toczyły one wspólną walkę o wolność, co oznaczało wówczas dążenie do ograniczenia władzy starych reżimów i powiększenia swobód jednostek. W miarę sukcesów odnoszonych w tej walce okazywało się jednak, że najgłębsze zasady obu ruchów istotnie się różniły. Liberałowie uważali wolność jednostki za swój podstawowy cel. Mniej interesowali się tym, kto rządzi, a bardziej tym, aby władza tego, kto rządzi, była ograniczona. Demokraci za problem najważniejszy uważali zagadnienie: kto rządzi. Uważali, że władzę sprawować powinien lud, czyli większość.

Liberałowie niekoniecznie zwracali się przeciwko demokracji, przeciwnie, bywali z reguły jej zwolennikami. Jednak uważali, że władza większości również powinna być ograniczona, ponieważ większość też może posiadać władzę nadmierną, boleśnie krępującą

*W wyniku postępów
radikalnej demokracji podział
dochodu narodowego jest dziś
w nowoczesnych państwach
Zachodu w znacznej mierze
kwestią decyzji parlamentów*

swobody jednostek.
Uważali, że winno się
wobec tego dbać o
ograniczenie władzy
większości przez
naturalny system
praw. Trzeba uważać,
aby system ten nie
był zbyt gwałtownie
naruszany przez

prawodawców. Aby to zapewnić, należy dbać o to, by prawo stanowione nie wyrażało woli prawodawcy, ale jego opinię o tym, co słuszne.

Friedrich Hayek podaje sposób instytucjonalizacji takiej niezależnej od rządu i ograniczającej władzę rządu opinii. Trzeba przyznać, że umiarkowani demokraci w dużej mierze podzielali te poglądy liberałów. Dziś do tradycji tych nawiązują brytyjscy konserwatyści, amerykańscy neokonserwatyści i inne podobne ruchy.

Jednak w Europie, a po Wielkim Kryzysie[4] również w Stanach Zjednoczonych przewagę uzyskali radykalni demokraci. Radykalni demokraci wywodzili swoją doktrynę polityczną z pozytywizmu prawnego. Wedle pozytywizmu prawnego prawo jest wyłącznie prawem stanowionym, wyraża wolę suwerena i narzucone jest siłą. Dlatego tylko siła może ograniczyć stanowienie prawa. Pogląd ten wyraża pozytywistyczne przekonanie o nadrzędności porządku siły w stosunku do porządku praw i wartości.

Po przyjęciu pozytywistycznej koncepcji prawa radykalni demokraci znaleźli się w posiadaniu teorii umożliwiającej im ustanowienie radykalnej demokracji. Skoro bowiem władzę posiada większość, czyli

lud, nie ma żadnych racji ontologicznych dla jej ograniczania. Większość może zupełnie dowolnie zmieniać prawo, zupełnie dowolnie dopasowywać je do własnej aktualnej woli. Wyposażeni w takie narzędzie teoretyczne radykalni demokraci przypuścili zdecydowany atak na prawo własności i kontraktu, konstruując stopniowo nowy ład prawny, w którym swobody jednostek były ograniczane na wszystkich polach, a władza rządu wzrastała. Postęp radykalnej demokracji był powolny ze względu na konieczność przekonywania większości do każdego następnego kroku w kierunku powiększenia władzy rządu. Jednak w ciągu wielu lat postęp ten był zaiste niezwykły.

Często podkreśla się, że nie była to rewolucja, ale ewolucja odbywająca się bez użycia przemocy. Nie jest to ściśle. Friedrich Hayek zwraca uwagę na to, że procedura demokratyczna jest ucywilizowanym sposobem staczania bitew. Liczymy głosy, waszych głosów jest więcej niż naszych, wobec tego prawdopodobnie przegralibyśmy walkę: akceptujemy zatem bez walki waszą wolę. Demokracja jest kwestią nie tyle zasady rozstrzygnięcia sporów, co ekonomii walki. Na zupełnie podobnej zasadzie uzbrojona władza autorytarna narzuca swoją wolę bezbronnej większości.

W wyniku postępów radykalnej demokracji podział dochodu narodowego jest dziś w nowoczesnych państwach Zachodu w znacznej mierze kwestią decyzji parlamentów, czyli politycznej walki między poszczególnymi grupami społecznymi toczonej za pośrednictwem wybranych do tych parlamentów reprezentantów. W ten sposób np. amerykańscy rolnicy, producenci samochodów, pracownicy i udziałowcy przemysłów naftowych, stalowych, tekstylnych toczą ze sobą i z innymi zażarte boje o dotacje, przywileje celne, zwolnienia od podatków itp. W walce tej decyduje wyłącznie siła – z tym, że jak to jest

w demokracji, przede wszystkim siła demonstrowana za pomocą głosowania. Zgodnie z zasadą pozytywizmu prawnego w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach demokratycznych większość ujęła prawo w swoje ręce, czyniąc je wyrazem swojej aktualnej woli. Prawo w znacznej mierze służy dziś na Zachodzie doraźnej korzyści różnych wpływowych grup, z których składa się rządząca aktualnie większość. Toczą one bezpardonową walkę o przywileje. Uzależnione od zmieniających się konstelacji politycznych prawo nie wyraża już powszechnej opinii o tym, co słuszne, nie jest zbiorem znanych i nieznanymi zasad sprawiedliwego postępowania. Stało się w znacznej mierze wyrazem siły.

Ogranicza ona wolność jednostek w dziedzinie edukacji, gospodarki, lecznictwa, zabezpieczenia emerytalnego itp. Te ograniczenia wolności, uważane przez radykalnych demokratów za uprawniony przymus, są z punktu widzenia ludzkich praw naturalnych wyrazem panoszącej się przemocy. Dotyczy to szczególnie podziału dochodu narodowego. Obywatele państw zachodnich przyzwyczaili się do homeryckich bojów o udział w dochodzie narodowym, który na wzór szlacheckich bohaterów Iliady traktują jako należny wojownikowi łup. Jak dalece postąpił ten proces ugruntowywania panowania siły, niechaj świadczy chociażby przykład Wielkiej Brytanii. W tym kraju – przedstawiającym kiedyś wzór społeczeństwa wolnych producentów – szerzy się od kilkudziesięciu już lat obyczajowość polującej homeryckiej hordy. Wojownicy nie lubią i nie umieją ani oszczędzać, ani inwestować, dlatego w Wielkiej Brytanii panoszy się dziś naiwny konsumpcjonizm wynikający z traktowania przez obywateli towarów jako łupów, które zdobywa się w walce.

*W przeciwieństwie do
radykalnych demokratów,
liberałowie są przeciwnikami
pozytywizmu prawnego.
Wierzą oni w realność
wartości i praw
ograniczających działanie sił
politycznych*

Szczytowym
zapewne
osiągnięciem są w tej
dziedzinie
dokonania Arthura
Scargilla[5],
notorycznego
bandyty
politycznego, który
w łamaniu
ograniczeń siły
poszedł dalej niż

inni, podważając skutecznie nawet najświętszą i jedyną „zasadę” samej demokracji. Scargill cieszył się przez wiele lat poparciem znacznej części brytyjskiego społeczeństwa. Innym przykładem kultu siły w Wielkiej Brytanii jest notoryczny bandytyzm kibiców brytyjskich, ukoronowany sławną wyprawą wojowników liverpoolskich do Brukseli[6]. Bandytyzm zawiera element przemocy. Jako taki jest zjawiskiem politycznym i może być zwalczany jedynie politycznymi środkami. Niezbędne są tu jednak wiara w zasady ograniczające użycie siły i wola posłużenia się siłą w obronie tych zasad. Bezradność społeczeństwa brytyjskiego w stosunku do bandytyzmu dowodzi braku tej wiary i braku tej woli. Dowodzi, że w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu brytyjska kultura polityczna stała się w znacznej mierze kulturą niczym nieograniczonej siły. Wydaje się, że nie będzie zbyt wielkim uproszczeniem powiedzieć tego samego o kulturze politycznej całego Zachodu.

Zewnętrznym przejawem kultu siły były w latach poprzedzających drugą wojnę światową ustępstwa Zachodu wobec Hitlera[7]. Wynikały one właśnie z braku woli obrony tych zasad, a także z urzeczenia bezwzględnością polityczną faszystów. Obecny ruch pokojowy to znaczny postęp w tym samym kierunku. Fundament ideowy tego ruchu stanowi już nie brak wiary w zasady, ale zapiękła i intensywna nienawiść do wszelkich zasad ograniczających użycie siły. Nienawiść ta nie liczy się z wartościami, na których rosła cywilizacja europejska, nie liczy się nawet z samą demokratyczną metodą uprawiania polityki.

W czasach współczesnych liberałowie – w klasycznym wigowskim rozumieniu tego słowa – działają w partiach i stronnictwach konserwatywnych mających charakter demokratyczny i masowy

Na szczęście dla Zachodu w warunkach demokracji procesy rozkładu kultury politycznej są powolne, możliwe są też procesy przeciwne – tak długo przynajmniej, jak długo sama zasada

demokratyczna nie zostanie zakwestionowana. Jednak warunkiem powrotu do kultury politycznej jest pojawienie się ruchów, których uczestnicy rozumieją i respektują konstytuującą ją prawa naturalne. O tym, że tego rodzaju ruchy się pojawiły, świadczy dojście do władzy konserwatywnych polityków, takich jak Margaret Thatcher[8] w Wielkiej Brytanii, Ronald Reagan[9] w USA, Helmut Kohl[10] w RFN i innych. Widać już wyraźnie, że politycy ci reprezentują cywilizacyjną

większość, która nie zamierza dobrowolnie oddać pola barbarzyńcom. Ruchy konserwatywne mają do przejścia długą drogę. Wierzę jednak, że do nich należy przyszłość.

Rozważania powyższe prowadzą nas do jednoznacznej oceny kultury politycznej wywodzącej się z radykalnie demokratycznej idei. Jest to kultura polityczna pozbawiona zasad ograniczających użycie siły, czyli kultura polityczna przemocy. Sama metoda demokratycznego rozstrzygnięcia sporów nie jest zasadą ograniczającą użycie siły, ale i ona zostaje odrzucona, gdy zabraknie zasad ograniczających. Radykalnie demokratyczna koncepcja kultury politycznej okazuje się wewnętrznie sprzeczna. Przyjęcie demokracji jako jedynej zasady ograniczającej działania polityczne prowadzi do upadku demokracji. Przetrwanie demokracji na Zachodzie było możliwe nie dzięki samej metodzie demokratycznej, ale dzięki zasadom ograniczającym użycie siły, które przetrwały w prawach i obyczajach, często nie uświadamiane, a których nie udało się wytrzebić demokratycznemu radykalizmowi.

Podkreśla się często, że radykalni demokraci bywają gorącymi obrońcami wielu podstawowych praw. Istotnie jest tak nierzadko w praktyce. Jednak ich filozofia polityczna spycha ich systematycznie w kierunku budowy społeczeństwa przemocy pozbawionego jakichkolwiek zasad. Niejako w pigułce zaobserwować można logikę rozwoju radykalnego demokratyzmu na przykładzie Marksa[11]. W młodości był on rzecznikiem swobód obywatelskich (demokracji), które gorąco przeciwstawiał egoistycznym – jak mawiał – swobodom ludzkim. Stopniowo jednak odchodził od koncepcji demokratycznych, widząc w rewolucji najpewniejszy środek budowy społeczeństwa totalitarnego.

Oczywiście prawo nie może funkcjonować, jeżeli nie stoi za nim siła rządu, który wymusza jego przestrzeganie. Jednak siła stojąca za prawem nie wystarcza

Różnica między radzieckim wzorem centralizmu demokratycznego zbudowanym w znacznej mierze wedle schematu Marksa, a zachodnią koncepcją

radykałizmu demokratycznego okazuje się więc różnicą powierzchowną. W swojej warstwie ontologicznej obie te koncepcje oparte są na tej samej zasadzie. Jest nią brutalna, nieograniczona przez żadne wartości i prawa siła. Jej rządy oznaczają polityzację całego życia, czyli stopniowe zastępowanie kolejnych zasad ograniczających użycie siły arbitralnymi zarządzeniami. W tej sytuacji nasuwa się wniosek, że gdy politycy radzieccy mówią o wyższości centralizmu demokratycznego nad radykałizmem demokratycznym, mają rację. Ruchy radykalnie demokratyczne prowadzą bowiem dopiero do centralizmu demokratycznego, podczas gdy ZSRR już się nim szczyci.

W przeciwieństwie do radykalnych demokratów, liberałowie są przeciwnikami pozytywizmu prawnego. Wierzą oni w realność wartości i praw ograniczających działanie sił politycznych. Uważają, że w stosunkach między ludźmi siła powinna decydować w jak najmniejszej ilości spraw. Radykalni liberałowie sądzą, że władza rządu powinna służyć jedynie ochronie ładu prawnego i obronie państwa przed wrogiem zewnętrznym. Jest to koncepcja niesprzeczna – w przeciwieństwie do koncepcji radykalnych demokratów. Nawet bowiem

największe ograniczenie władzy rządu, jeśli nie dotyczy jego funkcji strażnika ładu prawnego i obrońcy przed wrogiem zewnętrznym, jest możliwe logicznie i prowadzi do powiększenia kultury politycznej.

W czasach współczesnych liberałowie – w klasycznym wigowskim rozumieniu tego słowa – działają w partiach i stronnictwach konserwatywnych mających charakter demokratyczny i masowy. Zjawisko to wydaje się trwałe. Wydaje mi się, że aby sojusz ten niósł ze sobą wzrost kultury politycznej, jego zasadą filozoficzną powinno być ograniczenie porządku siły przez inny porządek realny – porządek obiektywnych praw i wartości. Ten porządek jest i będzie przez wszelkie ruchy demokratyczne systematycznie naruszany z przyczyn politycznych. Dlatego niezmiernie ważne jest, aby naruszając ten porządek, nie zapomnieć, że narusza się obiektywnie obowiązujące zasady i aby nie traktować doraźnych celów i doraźnych dekretów rządu jako obiektywnych zasad. Pod tym jedynie warunkiem zasady oddziaływać będą na politykę, pod tym jedynie warunkiem liberałowie mogą współdziałać w budowie przyszłości z demokratycznym konserwatyzmem.

Pisząc o problemach polityki i jej ograniczeń, nie można pominąć transcendentnego porządku ograniczającego użycie siły, jakim jest ład moralny. Człowiek wierzący w obiektywność tego ładu czuje się zobowiązany do traktowania innych ludzi nie tylko jako środka do własnych celów, ale również jako celu. Poza swoimi fundamentalnymi funkcjami moralność społeczna spełnia ogromną rolę w funkcjonowaniu prawa. Oczywiście prawo nie może funkcjonować, jeżeli nie stoi za nim siła rządu, który wymusza jego przestrzeganie.

Jednak siła stojąca za prawem nie wystarcza. Potrzebne jest ponadto poczucie obowiązku moralnego, każące przestrzegać prawa bez obawy represji – dobrowolnie.

Być może istnieją gdzieś kraje, w których moralność obywateli może być bez religii. W tej strefie świata, w której panuje cywilizacja europejska, tak nie jest. Statystycznie rzecz biorąc, moralność obywateli jest tu związana w sposób mniej lub bardziej ścisły z religią chrześcijańską, która nadaje moralności sens transcendentny. Dlatego odrodzenie kultury politycznej w tej części świata jest uwarunkowane odrodzeniem się chrześcijańskiej religijności i to nie religijności rozumianej jako sztandar do walki z wrogiem, ale religijności pojmowanej jako jednostkowy, intymny kontakt duchowy z Bogiem i z ludźmi.

W tej kwestii widoczne są głębokie różnice między religijnością typu liberalnego a religijnością, którą popiera i rozumie demokratyczny radykalizm. Bez wdawania się w znane szczegóły można stwierdzić, że intymnej i metafizycznej religijności konserwatywnej radykalny demokratyzm przeciwstawia humanistyczne bałwochwalstwo albo kolektywistyczne wizje Chrystusa z karabinem, Chrystusa wodza rewolucji, Chrystusa terrorysty.

Gdy spróbujemy spojrzeć na sprawy polskie z punktu widzenia naszkicowanych wyżej rozróżnień, nasuwa się natychmiast myśl, że obie powyżej przedstawione koncepcje kultury politycznej mogą mieć swoje odpowiedniki w Polsce i że każda z nich wyznacza inną perspektywę rozumienia i rozwiązania kwestii polskiej.

Pierwsza, demokratyczna koncepcja zwraca naszą uwagę na demokrację. Dostrzegamy dzięki niej przede wszystkim różnicę między demokratycznym Zachodem i niedemokratycznym Wschodem. Demokracja jest tu naszą podstawową wartością i o demokrację przede wszystkim jesteśmy skłonni walczyć. Uważamy, że możliwe są jedynie dwa wyniki walki: albo Zachód ulegnie Wschodowi i utraci demokrację, albo Wschód zostanie pokonany przez Zachód i demokrację uzyska. Tej perspektywie międzynarodowej odpowiada perspektywa wewnętrzna. Wyraża się ona alternatywą: albo demokratom uda się wypędzić komunistów, albo będziemy musieli nadal jęczeć w niewoli władzy niedemokratycznej.

*Aby reformy przyśpieszyć,
„Solidarność” musiała uzyskać
dostęp do władzy. Zasada
demokratyczna – przyjęta
formalnie przez obie strony –
dawała jej do tego prawo.
Dlatego polski spór stał się
sporem o władzę*

W przeciwieństwie do koncepcji demokratycznej, liberalna koncepcja kultury politycznej każe nam patrzeć na Europę jako na pewną całość cywilizacyjną – mimo dzielących ją granic fizycznych i ustrojowych. Z

punktu widzenia tej koncepcji obecna sytuacja Polski została spowodowana upadkiem kultury politycznej w całej Europie i tylko odrodzenie się Europy jako całości przynieść może poprawę naszej sytuacji. Różnica między Wschodem i Zachodem polegająca na tym, że na Zachodzie jest demokracja, a na Wschodzie jej nie ma, wydaje się z tego punktu widzenia sprawą drugorzędną. To prawda, że na Wschodzie

upadek kultury politycznej jest bez porównania głębszy niż na Zachodzie, gdzie kultura polityczna zawsze stała wyżej. Jednak natura upadku obu części Europy jest taka sama. Aby polepszyć naszą sytuację, należy więc walczyć nie tyle o demokrację, ile o samą zasadę kultury politycznej, czyli o ograniczenie władzy rządu przez wyznawane wartości i obiektywne naturalne prawa, w tym przede wszystkim prawa własności i kontraktu. Dla kultury politycznej nie to bowiem, kto rządzi, jest istotne. Istotne jest, aby władza tego, kto rządzi, była ograniczona przez realność inną niż realność siły. Z takiej perspektywy alternatywy przyszłości wyglądają zupełnie inaczej niż z radykalno-demokratycznego punktu widzenia. Są one następujące: albo społeczeństwo i substancję ludzką władzy uda się przekonać do dobrodziejstw rządu w granicach prawa, albo pozostaniemy w stanie barbarzyństwa. Albo obie strony Europy zaczną lepiej rozumieć i praktykować kulturę polityczną, albo kultura polityczna upadnie. Przy takim ułożeniu alternatyw przyszłości, problem: kto zwycięży – Wschód czy Zachód, rząd czy opozycja – staje się mało istotny.

Okres legalnego funkcjonowania „Solidarności” pozwolił w znacznej mierze ujawnić stan świadomości, dążenia i tęsknoty Polaków. Okazało się wówczas, że typ kultury politycznej, który kategoryzuje myślenie polityczne naszego narodu, to radykalny demokratyzm. Radykalny demokratyzm był rozpowszechniony zarówno w „Solidarności”, jak i wśród reformistycznie usposobionych przedstawicieli władz. Jego podstawowym pojęciem było, rzecz jasna, pojęcie demokratyzacji. Drugim podstawowym pojęciem, nieużywanym wprawdzie, ale za to tym silniej sterującym myśleniem ogromnej większości Polaków, było pojęcie centralizmu. Zarówno społeczeństwo, jak i rząd uważały, że warszawska centrala, niezależnie od tego, kto i na jakich zasadach będzie w niej rządził, jest jedynym odpowiednim miejscem dla dokonywania zmian i naprawy Rzeczypospolitej. Tego rodzaju

myślenie, naturalne po kilkudziesięciu latach ideologicznej indoktrynacji, musiało prowadzić do konfrontacji między „Solidarnością” a substancją ludzką władzy. „Solidarność” nie pragnęła rewolucji, a jedynie reformy systemu. Ale reformy była sobie w stanie wyobrazić tylko jako reformy dokonane centralnie. Aby reformy przyspieszyć, „Solidarność” musiała uzyskać dostęp do władzy. Zasada demokratyczna – przyjęta formalnie przez obie strony – dawała jej do tego prawo. Dlatego polski spór stał się sporem o władzę.

Nie da się zaprzeczyć, że „Solidarność” dokonywała heroicznych wysiłków, aby osiągnąć kompromis z rządem. Jestem przekonany, że i w rządzie byli ludzie, którzy dążyli do ugody ze społeczeństwem. Problem polegał na tym, że wedle kategorii politycznych sterujących myśleniem obu stron ani kompromisu, ani ugody nie udało się pomyśleć. Słabość intelektualna była główną, jak się wydaje, przyczyną klęski obozu reform. Rządząca mniejszość nie mogła – z różnych zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn – zrzec się władzy. Nie rozumieli tego partyjni demokraci i dlatego przewagę w partii uzyskali zwolennicy centralizmu demokratycznego – posiadający jasną leninowską koncepcję działania.

Gdyby intelektualne ukategoryzowanie umysłu politycznego było jedynym miernikiem kultury politycznej, należałoby mieć jak najgorszą opinię o kulturze politycznej Polaków i o naszych perspektywach na przyszłość. Jednak na kulturę polityczną składają się nie tylko prawne ograniczenia władzy, ale również wyznawane przez społeczeństwo wartości transcendentne. Cała działalność „Solidarności” odbywała się pod silnym wpływem etyki chrześcijańskiej i Kościoła. Myślę, że etyka chrześcijańska wpływała silnie na wolę polityków „Solidarności”, podczas gdy radykalnie demokratycznie wykształcony intelekt nie był w stanie sprostać politycznym problemom, przed którymi stanął.

Mityczny program Samorządnej Rzeczypospolitej stanął w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem i dobrą wolą Wałęsy, z poczuciem odpowiedzialności szerokich rzesz Polaków. Polska idea kultury politycznej okazała się wewnętrznie sprzeczna: ukształtowany przez ideologię intelekt i wychowana przez chrześcijaństwo wola stanęły w 1981 roku – i stoją do dziś – w ostrej opozycji. Nie da się myśleć poważnie o przyszłości bez dostrzegania konieczności uzgodnienia ze sobą obu tych aspektów kultury politycznej narodu.

W ramach swojej zasadniczej misji Kościół dążył do ugruntowania chrześcijańskiej moralności, ponadto walczył o prawa naturalne człowieka – z prawem kontraktu i własności włącznie

Kościół katolicki w całym okresie swojego posłannictwa w warunkach komunizmu odrzucał radykalny demokratyzm i stał na stanowisku liberalnej koncepcji

kultury politycznej. Kościół nigdy nie walczył o odebranie władzy ludziom reżimu, ale starał się o jej ograniczenie. W ramach swojej zasadniczej misji Kościół dążył do ugruntowania chrześcijańskiej moralności, ponadto walczył o prawa naturalne człowieka – z prawem kontraktu i własności włącznie. Kościół występował więc przeciw zamachom rządu na życie ludzkie i ludzką wolność, a także przeciwko zamachom rządu na własność. Znana jest długotrwała i uporczywa kampania Kościoła na rzecz utrzymania prywatnej własności, w tym – prywatnej własności ziemi chłopskiej. Kościół toczy tę kampanię nadal, starając się dzięki koncepcji Fundacji Rolniczej[12] ugruntować tę sferę własności. Kościół dzięki swojej polityce potrafił nie tylko pomóc

narodowi w ochronie wielu praw, ale ponadto przekonując ludzi władzy, że nie godzi w ich egzystencjalne interesy, zapewnił sobie przestrzeń polityczną do dalszego działania.

W swoim działaniu politycznym polski Kościół wykazał nie tylko wielkie zrozumienie kultury politycznej, ale i wielkie umiejętności polityczne. Wszystko wskazuje na to, że Kościół od początku istnienia „Solidarności” rozumiał nierealność walki o demokrację w naszych warunkach. Ta postawa i ta polityka Kościoła nie mogła, rzecz jasna, zadowolić radykalnych demokratów. Krytykowali oni i nadal krytykują Kościół za przesadną ugodowość, oferując mu jako chrześcijańską własną radykalnie demokratyczną ideologię. Wiąże się to z radykalnie demokratyczną koncepcją polityzacji religii, posługiwaniem się Kościołem jako środkiem do celów politycznych, jako sztandarem jednoczącym Polaków do walki z wrogiem. Taka wizja roli Kościoła podobna jest do odpowiednich koncepcji teologicznych królujących dziś w wielu krajach Ameryki Łacińskiej, słusznie potępionych przez kardynała Ratzingera[13] w znanej instrukcji. Takich koncepcji polski Kościół nie może przyjąć.

Poza Kościołem liberalna koncepcja kultury politycznej była praktycznie nieobecna. Ludzie, którzy ją reprezentowali, zostali odsunięci przez rozgorączkowaną atmosferą walki radykałów.

Niestety – rozumienie kultury politycznej jest u nas nadal nikłe. A przecież czas płynie i jeżeli przy kolejnym kryzysie mamy sprostać sytuacji i uzyskać większą dozę wolności dla narodu, idea kultury politycznej musi być obecna w umysłach tych, którzy wówczas decydować będą o przyszłości. Trzeba więc już dziś upowszechnić

rozumienie tej idei – szczególnie wśród młodzieży, trzeba kształtować umiejętności polityczne. Przydać się one mogą jutro w warunkach, których nie da się dzisiaj przewidzieć. Trzeba również pracować nad koncepcją polityczną, która zdolna będzie sprostać naszym trudnym warunkom i skomplikowanej sytuacji tak wewnętrznej, jak i międzynarodowej. Taką koncepcję jutrzejszej polityki polskiej musimy budować dziś. Ale to już jest odrębny temat.

Mirosław Dzielski

Powyższy fragment pochodzi z wyboru pism Mirosława Dzielskiego „O potrzebie twórczego antykomunizmu”, który ukazał się nakładem Ośrodka Myśli Politycznej w Krakowie.

[1] Niccolò Machiavelli (1469–1529), polityk i myśliciel polityczny. We Florencji po wygnaniu Medyceuszy pełnił funkcję sekretarza Drugiej Kancelarii Rady Dziesięciu. Po powrocie do władzy Medyceuszy w 1512 r. Machiavelli stracił pozycję i wpływy i zmuszony był udać się na wygnanie. Tam stworzył swe najważniejsze pisma polityczne, tj. Księcia oraz Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem Historii Rzymu Liwiusza. Korzystając z republikańskiej tradycji, przedstawiał w nich wizję przejściowej dyktatury (Książę), która miałaby zaprowadzić porządek w zanarchizowanych i podzielonych państwach włoskich i zarazem stałaby się fundamentem przyszłego ustroju republikańskiego. Poza tym był autorem dzieł literackich, jak Mandragora (1521) czy Historie florenckie (1532).

[2] Arystoteles (384–322 p.n.e.), grecki filozof. Był uczniem Platona, w młodości uczęszczał do jego akademii. Po śmierci mistrza wyjechał z Aten. Powrócił dopiero w 355 r. p.n.e. i założył własną szkołę – Likejon. Politycznie związany był z dynastią macedońską, przez wiele lat był wychowawcą Aleksandra Wielkiego. Jest uznawany za jednego z największych filozofów starożytności. W przeciwieństwie do jego nauczyciela Platona charakteryzowała go bardziej perspektywa empiryczna. W ostatnim okresie życia skupił się głównie na działalności naukowej. Autor m.in. Etyki Nikomachejskiej, Polityki, Retoryki.

[3] Friedrich August von Hayek (1899–1992), austriacki ekonomista, filozof. Studiował m.in. ekonomię i prawo w Wiedniu. W 1931 r. wyjechał na stypendium do London School of Economy, pozostał w Wielkiej Brytanii po wcieleniu Austrii do III Rzeszy w 1938 r. Po wojnie pracował na uniwersytetach m.in. w Chicago, Fryburgu i Salzburgu. Hayek był jednym z najbardziej konsekwentnych krytyków teorii J. M. Keynesa i obrońcą zasad ekonomii klasycznej. W 1974 r. otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii. Jest autorem m.in. Drogi do zniewolenia (1944), Konstytucji wolności (1960), Law legislation and liberty (1978).

[4] Wielki kryzys – największy kryzys ekonomiczny w wieku XX o zasięgu globalnym. Rozpoczął się od krachu na nowojorskiej giełdzie 24 października 1929 r. W krajach rozwiniętych i uprzemysłowionych kryzys zakończył się w 1933 r., w państwach o charakterze rolniczym trwał o dwa lata dłużej. Na skutek doświadczenia wielkiego kryzysu wypracowano politykę interwencjonizmu państwowego np. w postaci

polityki New Deal F. D. Roosevelta. Naczelnym teoretykiem interwencjonizmu, zwalczanego przez przedstawicieli szkoły klasycznej, był J. M. Keynes.

[5] Arthur Scargill (ur. 1938), brytyjski polityk, związkowiec. W młodości związany był z ruchem komunistycznym, następnie od 1962 r. działał w Partii Pracy. Jego aktywność koncentrowała się głównie w związkach zawodowych górników, był jednym z głównych antagonistów konserwatywnych gabinetów E. Heatha i M. Thatcher. W 1996 r. założył własne ugrupowanie – Socjalistyczną Partię Pracy.

[6] 29 maja 1985 r. na stadionie Heysel w Brukseli wskutek starć angielskich i włoskich kibiców, przybyłych tam na finał Pucharu Europy Liverpool-Juventus Turyn, zginęło 39 osób.

[7] Adolf Hitler (1889–1945), założyciel i przywódca partii nazistowskiej, kanclerz Niemiec. W czasie I wojny światowej walczył na froncie, został dwukrotnie ranny. W 1919 r. wstąpił do Niemieckiej Partii Robotniczej, w 1921 r. został jej przewodniczącym i zmienił jej nazwę na Narodowosocjalistyczną Niemiecką Partię Robotników (NSDAP). Stał na czele przeprowadzonego w 1923 r. nieudanego zamachu stanu. W styczniu 1933 r. Hitler został mianowany kanclerzem Rzeszy i dzięki tzw. ustawie o pełnomocnictwach mógł rozpocząć budowę totalitarnego państwa. Po śmierci prezydenta Hindenburga przejął całkowitą władzę w Niemczech. Doprowadził do połączenia Austrii z Niemcami (tzw. Anschluss w 1938 r.) i rozbioru Czech (w wyniku tzw. paktu monachijskiego, 1938 r.). W polityce wewnętrznej głównym wyznacznikiem było dla niego likwidowanie wszelkich niezależnych organizacji, szeroko zakrojona polityka

socjalna oraz antysemityzm. W 1939 r. atakiem na Polskę rozpoczął II wojnę światową, początkowo odnosząc liczne sukcesy: zajęcie Polski, Danii, Norwegii, Holandii, Belgii i Francji. W czerwcu 1941 r. III Rzesza rozpoczęła wojnę z ZSRR. Po początkowych sukcesach Hitler zaczął ponosić klęski, głównie na skutek błędów strategicznych na froncie wschodnim i przystąpienia do wojny Stanów Zjednoczonych. W chwili zajmowania Berlina przez wojska sowieckie popełnił samobójstwo.

[8] Margaret Thatcher (1925–2013), angielski polityk konserwatywny, premier Wielkiej Brytanii. Od lat 50. aktywnie działała w Partii Konserwatywnej. W 1959 r. zdobyła po raz pierwszy mandat w Izbie Gmin. W rządzie Edwarda Heatha pełniła funkcję ministra edukacji. W latach 1979-1990 trzykrotnie zasiadła na fotelu premiera. W czasie swych rządów podejmowała zdecydowane działania na rzecz ograniczenia aktywności państwa w przestrzeni gospodarczej, a także zmniejszenia roli i znaczenia związków zawodowych. W polityce zagranicznej podejmowała konsekwentną krytykę Związku Sowieckiego, prowadziła również zwycięski konflikt z Argentyną o Falklandy.

[9] Ronald Reagan (1911–2004), polityk amerykański, prezydent Stanów Zjednoczonych. W młodości swoją karierę zawodową związał z aktorstwem, od lat 60. aktywnie działał w Partii Republikańskiej. W latach 1966–1974 pełnił urząd gubernatora Kalifornii. W roku 1981 r. został wybrany na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Okres rządów Reagana charakteryzował się w polityce wewnętrznej powrotem do modelu klasycznego liberalizmu, natomiast w polityce zagranicznej konsekwentnym kursem antykomunistycznym. Był inicjatorem

programu „gwiazdnych wojen”, tj. rozwoju systemu obrony raketowej. Administracja Reagana aktywnie wspierała ruchy opozycyjne w Europie Środkowej, szczególnie w Polsce.

[10] Helmut Kohl (1930–2017), polityk niemiecki, kanclerz RFN i pierwszy kanclerz zjednoczonych Niemiec. Od 1946 r. związany był z CDU i działał w strukturach chadeckich w Nadrenii-Palatynacie. W 1982 r. stanął na czele koalicyjnego rządu CDU/CSU z FDP, urząd ten sprawował do 1998 r. W tym czasie Kohl przeprowadził m.in. proces zjednoczenia obu państw niemieckich. Prowadził politykę zbliżenia z Francją i budowania silnych struktur europejskich.

[11] Karol Marks (1818–1883), filozof, ekonomista, twórca materializmu historycznego. Urodził się w Trewirze w Prusach, po ukończeniu gimnazjum rozpoczął edukację na uniwersytecie w Bonn, potem w Berlinie. Ostatecznie doktorat uzyskał w 1840 r. na uniwersytecie w Jenie. W 1842 r. redagował „Rheinische Zeitung”, którą wkrótce zamknięto z powodu radykalizmu politycznego. W 1845 r. osiadł w Brukseli, gdzie zaangażował się w działalność Związku Komunistów oraz w pracę publicystyczną. Wtedy wraz z F. Engelsem napisał głośny Manifest komunistyczny (1848). Podczas pobytu w Anglii Marks zajmował się działalnością polityczną i publicystyczną. Był współzałożycielem i pierwszym przewodniczącym I Międzynarodówki, powołanej do życia w 1864 r. W 1869 r. opublikował pierwszy tom Kapitału, kolejne tomy wydawane były już po jego śmierci.

[12] W 1981 r. z inicjatywy Episkopatu Polski powstała idea Fundacji Rolniczej, organizacji zajmującej się wsparciem ekonomicznym wsi. Główne zasoby Fundacji miały pochodzić od rządów i organizacji, w tym kościołów i państw zachodnich. Negocjacje z polskim rządem trwały do 1987 r., zdołano jednak powołać jedynie Komitet Organizacyjny, gdyż na skutek oporu władz projekt nie wszedł w dalszy etap realizacji.

[13] Józef Ratzinger, papież Benedykt XVI (ur. 1927), duchowny rzymskokatolicki, teolog. W 1951 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po otrzymaniu tytułu profesorskiego z zakresu teologii w 1958 r. wykładał na szeregu uniwersytetów niemieckich (Bonn, Münster, Tybinga, Ratzbona). W latach 1977-1982 sprawował funkcję arcybiskupa Monachium i Fryzyngi. W roku 1977 r. otrzymał tytuł kardynała. W latach 1981-2005 kierował pracami watykańskiej Kongregacji ds. Wiary. W 2005 r. został wybrany papieżem. Po ośmiu latach pontyfikatu abdykował z urzędu. Uznawany jest za jednego z najważniejszych teologów katolickich XX w. Autor m.in.: Wprowadzenie w chrześcijaństwo (1968), Tajemnica Jezusa Chrystusa (1984), Kirche, Bkumene und Politik (1988), Prawda, wartości, władza (1993), *Berührt vom Unsichtbaren* (2000). Jako papież wydał trzy encykliki: *Deus caritas est* (2006), *Spe salvi* (2007) i *Caritas in veritate* (2009).